

DZIENNIK NARODOWY

wychodzi o godzinie 8-iej rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Szybka wysyłka na prowincję zapewniona.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: PIOTRKÓW, BYKOWSKA 71.

Redakcja otwarta od godz. 10 rano do 1 i od 3 do 6 popoł. w dnie powszednie. Administracja otwarta od 8 do 12 rano i od 3 do 7 popołudniu.

W niedziele i święta lokale pisma otwarte od godz. 10 do 11 rano.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena poszczególnego numeru w Piotrkowie 10 hal. = 8 groszy, na prowincji i zagranicą 12 hal. = 10 groszy = 10 fenigów.

Prenumerata miesięczna w Piotrkowie 2 kor. 50 halerzy, na prowincji i zagranicą 3 kor. 50 halerzy.

Jedność Królestwa i Galicji

Polityka jest umiejętnością śmiałego wykonania rzeczy możliwych. Na dziejowym przełomie, w roku tysiąc dziewięćset piętnastym, otwarła się dla narodu polskiego możliwość połączenia Królestwa z Galicją. Wstrząsającej wielkości tego faktu nie umiemy jeszcze objąć w pełni: jest on zniweczeniem dzieł po trzykroć przeklętych roku 1772, 1793, 1795 — przełamaniem podziału Polski; jest on rozbięciem dzieła przeklętego roku 1815 — zlania szczątków Polski z Rosją.

Tym sposobem rok 1915 daje Polsce pełny owoc owej niezmiernej katastrofy europejskiej, momentu, o którym śniły kiedyś pokolenia, z którego zrezygnowali inni, kiedy już się stawał: wojny Niemców, narodu niemieckiego z caratem, z kolosem rosyjskim.

Oto jest problemat. Problemat ten byłby niczem bez drogi zrealizowania. Bez konkretnych, pozytywnych żywych środków, byłby tak pustym, jak odezwa wielkiego księcia: gwarancje — strzępy papieru... Nie traktaty, je-

dynie urzeczywistnione organizacje czynów mają dziś znaczenie.

Zrealizowaniem połączenia Królestwa Polskiego z Galicją są Legiony i polityczny ich odpowiednik — Naczelny Komitet Narodowy. I Legiony i Komitet w samym fakcie swego powstania były unią Królestwa z Galicją: unia ta czeka najpierw wypełnienia od nas, a stanie się uprawnieniem europejskiem Polski odbudowanej.

Litwin Piłsudski utrzymał swoim dwudziestoletnim działaniem w Królestwie zarzewie walki o wolność. Legiony, za jego przewodem powstałe, były wprzód robotą kieszonkowców i królewiaaków, nim jeszcze do współpracy przystąpili intelektualści i nauczyciele ludowi, Galicjanie. Czynnikiem ryzyka politycznego, jaki tkwił zawsze w Królestwie, związał się z pierwiastkiem organizacji społecznej i narodowego wykształcenia w Galicji, i to połączenie dopiero stało się odrodzeniem wojskowym.

Naczelny Komitet Narodowy powstał w toku obrad 15/16 sierpnia 1914 na komisji złożonej z reprezentantów dawnej Rady Narodowej lwowskiej i dawnej Komisji Tymczasowej. Komisja Tymczasowa jednak składała się w swej większości z przedstawicieli stronnictwa

Królestwa. Niektórzy, zbyt łatwo zapominając historję, nie chcieli w Naczelnym Komitecie widzieć nic więcej, jak Galicję. Było to nieprawdą. Naczelny Komitet Narodowy miał od początku prawo do Królestwa, gdyż jego inicjatywę wojskową, myśl polityczną i część organizacji zawierał w sobie. Stało się to tembardziej faktem z chwilą przystąpienia doń Polskiej Organizacji narodowej (listopad 1914).

Naczelny Komitet zarówno, jak Legiony są wypełnieniem w praktyce Unji Królestwa Polskiego z Galicją. Od sumy ofiar i wysiłków, włożonych ze stron obu w łączną sprawę zależy rozmiar, w jakim wykonanym zostanie program.

Galicja wykazała miarę swoich wysiłków: pułki legionistów, pół miliona złożonych ofiar chłopskich na cel narodowy.

Pora i najwyższy czas na Królestwo.

Na podstawie własnej współdecyzji organizacji politycznych Królestwa nastąpiło na nowo wkroczenie na tę ziemię Legionów, otwarcie werbunku, polityczno-organizacyjna czynność z ramienia Naczelnego Komitetu.

Werbunek do Legionów jest jedynym prawem i przywilejem Królestwa w tym bardzo ciężkim czasie. Królestwo samo sobie to pra-

8)

Konstanty Laskowski.

Na nowy trud - na dalszy bój

Brygadzie Piłsudskiego — na pamiątkę wymarszu z Kęt.

— To jest Rosjanin, który jako żołnierz rosyjski, wzięty przez nas do niewoli, wstąpił dobrowolnie do naszego legionu — odpowiada zapytany.

— To ten może, o którym czytaliśmy w dziennikach, że wstąpił dlatego do legionu, ponieważ tu każdy jest «obywatel»: czy to komendant Piłsudski, czy oficer lub podoficer, czy wreszcie szeregowiec?

— Tak, ten sam — brzmiała odpowiedź. Przyłgął do nas zupełnie a my do niego. Lubimy go bardzo, staramy się wszędzie iść mu na rękę i uprzyjemnić mu pobyt wśród nas wedle możliwości. Rozmawiamy z nim chętnie a on z nami. Nauczył się już niezłe polskiego języka. Posiada zresztą stosunkowo znaczny stopień inteligencji: jest to rosyjski rewolucjonista — brzmiała końcowe objaśnienie.

Rosyjski rewolucjonista! Co za igraszka losu: dostał się do «niewoli», która wyzwoliła go właściwie z pęt rosyjskiej niewoli ducha, niosąc mu rzetelną wolność. Przypatrzył się bliżej tym, którzy zabrali go do «niewoli» i przekonał się, że ci rzekomi wrogowie wal-

czą w rzeczywistości przeciw temu samemu krwawemu caratowi, który jest także jego wrogiem, że toczą krwawy bój o wspólne ludzkości dobro: o wolność! Przypatrzył się stonkom w obozie, w którym mimo żołnierskiej karności panuje równość i braterstwo, gdzie wszyscy od góry do dołu, to «obywatele», szanujący jedni w drugich godność ludzką, bo wszyscy nie z musu lecz z wewnętrznego głębokiego przekonania służą temu samemu ideałowi, który ich łączy i spaja. Porównawszy stosunki tu i tam, bez wahania zamienił rosyjski szynel na polski mundur legionowy i odwrócił lufę swojego karabinu w pierś krwiożerczego caratu, który wychowuje tylko niewolników, a teraz na rzeź wysyła synów Rosji, nie dla obrony jej lub dla ochrony dóbr idealnych, lecz wyłącznie dla zaspokojenia swych zaborczych instynktów.

Zaiste! Ten przechadzający się tam młody, szczupły człowiek o sympatycznym wyrazie twarzy, ten rosyjski rewolucjonista w mundurze polskiego legionisty — to jakby ciężki przed światem akt oskarżenia tego więzienia narodów i własnego ludu, jakim jest krwawy carat rosyjski.

IV.

Wszystko „swoje“.

Liczne grupy legionistów, rozrzucone na obejściu dworca kolejowego, rozprawiają głoś-

no ze sobą lub z przybyłymi na pożegnanie osobami. Do jednej z takich grupek podchodzi jakiś jegomość i zapytuje najbliższego w gromadce:

— Czy obywatel nie mógłby mnie poinformować, kiedy pójdzie tędy VI. batalion? Mam tam siostrzeńca, radbym się z nim pożegnać.

— Wiem, że ma pójść jutro — brzmiała odpowiedź młodego legionisty — ale dokładnego czasu podać nie mogę. Tego nam naprzód nie zapowiadają. Myśmy do ostatniej chwili nie wiedzieli nawet, o której godzinie nasz batalion wyruszy. Kazano nam się przygotować a w ostatnim momencie padł rozkaz i poszliśmy.

— A inne oddziały kiedy tędy przemarszerują? — pyta ów jegomość, niezrażony pierwszą odpowiedzią.

— W najbliższych dwóch dniach przemarszerują wszyscy — odpowiada młodzian — wszystkie oddziały, wogóle cała brygada. O! bo my mamy w brygadzie wszystko s w o j e — ciągnie z wzrastającym zapałem! — Oprócz pułków piechoty mamy s w o j ą kawalerję i artylerję konną i treny i karabiny maszynowe. A jakie te karabiny! Najnowszy system! Koszą moskali, aż miło! A armaty jakie wspaniałe! Nowiuteńkie!... Szybkostrzelne!... Śliczne!...

(c. d. n.)

wo wzięło, nikt mu go nie narzucił, wejście ludności do Legionów stanowi pierwszy akt długiego deptanego i poniewieranego kraju.

Żądanie połączenia całego Królestwa z Galicją winno stanowić akt drugi.

Michał Sokolnicki.

Stanowisko Bułgarji

(Od naszego korespondenta)

Sofja 2 maja. Zachowanie się Bułgarji sprawia dużo kłopotu dyplomacji trójporozumienia. Bułgarja nie zapomniała smutnych doświadczeń wojny bałkańskiej i na wszelkie umizgi trójporozumienia odpowiada bardzo zimno. Oddajcie nam przedewszystkiem Macedonję, a potem będziemy z wami mówili—oświadczają dyplomaci bułgarscy. Na to nie chce się zgodzić ani Serbja, która w okrutny sposób przesładuje ludność bułgarską w Macedonji, ani Grecja. Trójporozumienie ofiarowuje Bułgarji łaskawie Trację i Adrijanopol—Bułgarzy jednak wiedzą dobrze, że koncesje te staną się iluzoryczne, jeżeli Konstantynopol wpadnie w ręce rosyjskie. Bułgarja miałaby więc, wbrew swoim najżywoźniejszym interesom, dopomóc Rosji do zdobycia Konstantynopola! Byłby to doprawdy akt samobójstwa.

Od pewnego czasu uderzyła prasa rosyjska wobec Bułgarji w ton nienawistny. Inspirowane dzienniki rosyjskie grożą królowi Ferdynandowi detronizacją. Szczególnie rozjuszoną jest prasa rosyjska z powodu wtargnięcia band bułgarskich do Macedonji i zniszczenia linii kolejowej, będącej jedynym połączeniem Rosji z morzem Śródziemnym. Dzienniki rosyjskie twierdzą, że ruchami band bułgarskich kierował austro-węgierski attaché wojskowy w Sofji.

Wedle doniesień z Aten, stanął między rządem greckim i serbskim układ, w myśl którego Grecja zobowiązała się pilnować granicy serbsko-macedońskiej przed napadami band bułgarskich. Stosownie do tego rozlokowali Grecy w okolicy Doiran trzy pułki piechoty. Serbowie ustawili na przestrzeni Istib—Geweli prawie całą dywizję. Jakkolwiek układ serbsko-grecki nie jest czemś nowem (wiadomo bowiem że Grecja dawniej jeszcze zobowiązała się przyjąć Serbji w razie wojny z Bułgarją, z pomocą i wystawić 80.000 żołnierza), zwrócił się bułgarski prezydent ministrów Radosławow do posła greckiego i serbskiego w Sofji, jak też i do posłów trójporozumienia z ostrzeżeniem, że dalsze gromadzenie wojsk nad granicą bułgarską wywoła odpowiednie zarządzenie ze strony Bułgarji.

Wedle doniesień dzienników bułgarskich, zbliżonych do rządu, miał Radosławow także oświadczyć, że Bułgarja uważałaoby odstępnie części Macedonji, na rzecz Grecji za casus belli.

Na ogół oceniają sytuację niezbyt pesymistycznie i sądzą, że ani Serbja, ani Grecja nie zechcą doprowadzić do jawnego konfliktu z Bułgarją.

Bułgarja odgrywa obecnie rolę regulatora Bałkanu; z jednej strony trzyma w szachu Rumunję, z drugiej Grecję. Stosunek Bułgarji do Turcji jest dobry, mimo usiłowań trójporozumienia, aby stosunek ten zamącić.

O tem, by Bułgarja dała się użyć za narzędzie trójporozumienia przeciw Turcji, niema mowy.

G.

Pobyt Legionów w Kołomyji

Niniejszą korespondencję, przestając nam przez czcigodną matronę Polkę obywatelkę niezwykle miary, pomieszczamy jako wierny obraz tych nastrojów, które w wyzwolonej od najazdu moskiewskiego Galicji, budziły Legiony polskie.

Kołomyja, w kwietniu 1915.

Po ciężkich miesiącach inwazji rosyjskiej, pełnych udręki i niepewności, wejście Legionów było jasnym promieniem, świętem prawdziwym dla naszego miasta.

Ożyły dusze znękane, nabrały otuchy i wiary, że przy pomocy Bożej dożyjemy jaśniejszego

jutra. A czas był już najwyższy, by pociecha padła do serc; tyle miesięcy, przeżytych bez chwili spokoju, wyczerpały nas zupełnie. Przez szereg miesięcy odcięci zupełnie od świata, bez wieści, dzienników, zastąpieni gorami, popadliśmy w odrętwienie.

Zdalea dochodziły nas echa strzałów, słyszeliśmy huk armat od strony Delatyna, Paśecznej, snuły się wieści o wojskach w górach, o naszych żołnierzach, «dzieciach-Sokolikach», ale wszystko nikło w mgle, zdało się nam baśnią! Jakaż więc radość zagościła w duszach na widok wojska Legionów—więc nie bajka? Naprawdę polskie wojska nasze!

W miejsce rosyjskiej mowy, której byliśmy zmuszeni słuchać, naokół rozlegały się nasze mazurskie, nasze słodkie dźwięki mowy polskiej, tak drogiej nam zawsze, o ileż droższej po przebytych miesiącach niewoli. Jak rzeki wezbrane na wiosnę, tak przepłynęły szeregi Legionów przez miasto.

Z każdego domu wychylała się rogata czapka, ozdobiona orłem białym młodocianych a przecież już niemal dojrziałych żołnierzy polskich, bohaterów po przebytych tylu miesięcznych trudach w Karpatach.

Pobyt Legionów został niezatarte wspomnienie. Jakże podniosłe odbywały się nabożeństwa staraniem Legionów, nabożeństwa uroczyste na intencję Legionów, żałobne za poległych na polu bitwy. Kościół wypełniała publiczność i Legioniści, kazania wygłaszali księża kapelani Legionów. Jak surma bojowa brzmiał głos ks. Antosza, pełen rzewnej energii, a głos ks. Panasia wywoływał łzy w oczach w czasie mszy żałobnej za dusze poległych bohaterów z Karpat. Prześliczny chór Legionów dopełniał całości. Patrząc na zebrane wojska, sztab, zdało mi się, że wychodzą postaci dawne, polskie, z ram Matejkowskiego obrazu: «Nie zginęła i nie zginie».

W każdą niedzielę, święto, szły karne szeregi do kościoła i przystępowały do stołu Pańskiego, wieniec otaczały świątynię, nie mogąc się pomieścić wewnątrz. Niezapomniane wrażenie pozostawił po sobie Wielki Tydzień; straż przy grobie Chrystusa pełnili Legioniści, w W. Piątek wieczorem księża kapelani odśpiewali Lamentację, a chór Legionów pieśni wielkopostne; w czasie Resurekcji 12 ułanów Polskich tworzyło straż honorową, zaś szpaler naokoło kościoła—żołnierze Legioniści, w czasie procesji uginając kolana.

Mój Boże! Jakaż różnica z Bożem Narodzeniem, przeżytem w czasie inwazji rosyjskiej. Ale za to dzień Zmartwychwstania obchodziliśmy wspólnie z Legionami; niechże Bóg dopomóż i do zmartwychwstania naszej ukochanej Ojczyzny!

Stykając się z Legionistami miałam sposobność poznać ducha Legionów, nie mówię o Legionistach z sfer inteligentnych, którzy wiedzą gdzie idą, o co walczą! Ale jakaż radość nappełniła serce moje odpowiedź Leg. rzemieślnika na pytanie: «czego pragną». Oto: «my chcemy, abyśmy byli jedno i aby Polska była razem». A jak się rozwinął horyzont myślenia tych terminatorów, znanych mi przed wyruszeniem na wojnę, jak pogłębił. I nie dziw! Sprawilo to obcowanie tylomiesięczne wspólne z kolegami-żołnierzami z wykształceniem akademickim, razem wspólnie przeżyte trudy i pełne ojcowskiej a jednak silnej dłoni kierownictwo ukochanych dowódców.

A co pułk to chyba każdy przełożony uwielbiany jest przez swych żołnierzy Legionistów i oto sekret, który robi bohaterów, nawet z najmłodszych: «nie dać się prześcignąć, zasłużyć na zadowolenie przełożonego i dorównać innym w odwadze, męstwie.»

Szczęśliwie się złożyło, że pobyt Legionów przypadł właśnie w uroczystość św. Józefa. Skorzystała z tego Polonia Kołomyjska i dała wyraz uczuciom czci dla zasłużonego wielce pułkownika Józefa Hallera.

Oto delegacja pań i panów osobiście złożyła życzenia i wyrazi hołdu męznemu pułkownikowi, mała dziewczynka, wręczając kosz kwiatów, wygłosiła wiersz, ułożony przez p. Ant. Lidó na cześć pułk. Hallera. Wzruszenie nie

pozwoili dokończyć wiersza dziewczęciu, chociaż tłumaczyła się, że «ja naprawdę umię na pamięć». Nie dziw jednak: wzruszeni byli wszyscy uczestnicy tej serdecznej uroczystości.

Wiersz brzmiał:

Z dymem pożarów, z kurzem krwi;bratniej
Na ziemiach polskich wre straszny bój!
Daj Bóg — by to był bój już ostatni,
By Wolność zrodził nam krwawy znój.

Synowie Polski, ta młodzież w rozkwicie,
Ojczyźnie-Matce, hojnie niosą życie
I wrogom pierś nadstawiają śmiecie.

A Ty — przeznacny Panie — na ich czele...

W dniu Twego święta, wdzięczne serca nasze
Szła Ci życzenia szczęścia, — powodzenia,
By za przyczyną Twoją — plemię lasze
Dożyło jasných chwil oswobodzenia.

Wzorem Dąbrowskich, wzorem Książewiczów
Prowadź zastępy Legji do zwycięstwa,
By kiedyś w chwale — u domowych Zniczów
Zbierały bujny owoc Twego męstwa,
A Ty coś wiódł je w Ojczyzny obronie,
Byś laurem zwycięstw uwieńczył Twe skronie!

Waleczny Wodzu!... niech Twoją ofiarą,
Twym trudem krwawym — walką nieustanną
Polska przestanie być niechwytną marą!...
Niech zająśnieje nam zorzą poranną,

Dumna wolnością, którą wywalczymy
I my w Niej dumni — hartowne Jej syny.
Takie w Twej zacnej duszy tkwią pragnienia
I takie same przyjm od nas życzenia.

I skończył się pobyt Legionów w Kołomyji—odeszli, zostawiając pustkę po sobie, odeszli w szarugę—deszcz—z pieśnią na ustach, odeszli, pełni zapału, ale idą ku słońcu, nadziei zwycięstwa, ku wiosnie, a ta ma moc kojącą i budzi nadzieję nawet w sercach starców, cóż dopiero młodzieży; niechże Ich Bóg prowadzi — szczęść Boże Legionom na dalsze znoje i trudy!

W. J.

Z miast i wsi

(Od własnych korespondentów „Dziennika Narodowego“)

Szkolnictwo polskie w Częstochowie

30 Kwietnia

I.

Życie Częstochowy od dłuższego już czasu poczyna przyjmować zdecydowany charakter. Pierwsze miesiące wojny przynosiły tak wiele niespodzianek, tak wiele rzeczy niepojętych dla przeciętnego mieszkańca Jasnogórskiego grodu, iż nie był on w stanie wyprowadzić jakiejś linii orientacyjnej.

Wejście Niemców, odgłosy pierwszych bitew, zjawienie się Legionów, wytrąciły całe społeczeństwo z równowagi. Doświadczenie najlepiej jednak uczy, tak stało się i z Częstochową.

Rozprężenie wywołane przez te niespodziewane wypadki mija. Rozcietrzewione obozy zwolenników trójporozumienia czy dwuprymiera, miast się kłócić, przystępują do prac konkretnych. W pierwszej korespondencji nie mam zamiaru ująć całokształtu tych prac lub projektów, które zbudowane zostały podczas wojny. Wielka energia potencjalna, hamowana przez knut moskiewski, olbrzymiała wewnątrz narodu i gdy ograniczeń brakło, zmieniła się w kinetyczną—przeobrażając się w różnolite formy.

Liczne instytucje oświatowe, humanitarne i gospodarcze wyolbrzymiały do rozmiarów kolosalnych. A nie trzeba zapominać, że i w Częstochowie od wpływ sił twórczych wywołany przez wojnę był duży, i z Częstochowy liczne zastępy młodzieży podażyły pod sztandar Orła Białego.

To jedna strona życia.

Po ztem cały aparat życia politycznego nie spał tworzył, pracował, aby w myśl swych założeń partyjnych, tak czy inaczej tworzyć prawdziwe życie polskie.

Dzisiaj chciałbym się przedewszystkiem zająć częścią tylko prac, powyżej wymienionych, a mianowicie instytucjami oświatowymi.

Institucje oświatowe w Częstochowie dzielą się na 3 kategorie. Do pierwszej należą szkoły elementarne miejskie i tow. prywatnych (Tow. Opieki Szkolnej); do drugiej — gimnazja i pensje, a wreszcie do trzeciej — specjalne instytucje oświatowe i towarzystwa oświatowe.

Szkolnictwo elementarne, kierowane przez personal nauczycielski, mianowany jeszcze przez rząd rosyjski, przedstawia się nader opłakanie. Obawa przed utratą emerytury, deprawacja charakteru w seminarjach, doprowadziły nauczycielstwo szkół miejskich do stałego oporu przed wszelkimi próbami nadania szkołom charakteru polskiego. Długich miesięcy trzeba było, aby przestano świętować galówki rosyjskie, aby usunięto język rosyjski jako wykładowy, a wprowadzono polski wraz z śpiewami polskimi. Jedynie szkoły Towarz. Opieki Szkolnej odbiegały od miejskich, dzięki trochę wpływom Tow., a więcej może dzięki osobistym zaletom personalu.

Smutny ten stan nie jest wyłączną winą nauczycielstwa. Od kilku miesięcy szkolnictwo elementarne podlega zarządowi kuratorjum, mianowanego przez Radę Miejską i Landraturę. W skład kuratorjum wchodzi ks. kanonik Fulman, jako główny kierownik, a jego pomocnikami są: p.p. W. Płodowski, prezes Polskiego Tow. Naucz. i L. Weinberg, przeznaczony do kontroli szkół żydowskich.

Zakres działania kuratorjum jest nieograniczony. To też dlatego, że nie jest on ujęty w stałe ramki, robi bardzo mało, a prawie już wcale nic nie robi, jeśli chodzi o spolszczenie szkół. Kuratorjum chęci na często niezłe, lecz boi się swoich podwładnych, aby czasami oni nie denuncjowali ich przed władzami rosyjskimi, «które przecie mogą powrócić(!)»

Zarząd niemiecki, ofiarowując godność kuratora księdzu, sądził, iż przez to entuzjazm obudzi wśród całego społeczeństwa, które wbrew oczekiwaniom przyjęło nominację zupełnie chłodno. Wiedziało bowiem, iż ks. Fulman, dla polskości nie poświęci swego małego ja, nie narazi się on na utratę intratnego probostwa. Próby spolszczenia szkół elementarnych, wychodzące z zewnątrz, spotykały się z trudnościami bez granic, naturalnie, mówię, tylko o szkołach miejskich. (d. n.)

Lw. P.

Tomaszów Rawski. (kor. wł.) Podczas ostatniego odwrotu moskali z Piotrkowa i Łodzi, gościł Tomaszów w swych murach gubernatora piotrkowskiego, szambelana Jaczewskiego. Kilkaset żon rezerwistów — polaków, którzy zagarnięci zostali do uciekającej jeszcze w październiku r. ub. armji rosyjskiej, przyszło upominać się o zapomogi. Przed domem gubernatora stały kilka godzin biedne polskie kobiety, chłopki i robotnice, napróżno wyglądając «łaski» i «zmiłowania».

Oczekiwanie to działo więcej, niż kilka godzin uświadomienia pracy. — Oto po pewnym czasie, gdy p. gubernator nie zjawiał się, tłum kobiet przybrał groźną postawę, ruszył ławą do drzwi rezydencji p. gubernatora.

«Wzięliście nam naszych mężów, dajcie nam i dzieciom naszym co jeść» — padały okrzyki.

Wówczas gubernator nakazał strażnikom i kozakom rozpędzić tłum. Kilkanaście kobiet pobito nahajkami, kilka odprowadzono do aresztu. Zapewne zrobionoby groźną sprawę z tego żywiołowego wybuchu gniewu nieszczęśliwych głodnych kobiet, gdyby na drugi dzień nie wkroczyły do Tomaszowa pierwsze oddziały wojsk sprzymierzonych.

Robotnik.

KRONIKA

Niezadowolone ze samorządu. Ze wprowadzenie reformy ustroju miejskiego wprawilo polityków znajdujących się w obozie nar. demokracji w zakłopotanie i nieukrywane niezadowolenie, mamy na to dowód w paryskim „Le Temps“ z 13 kwietnia. Dziennik ten donosi, że poseł Dymsha, jeden z czoła plejady nar. demokracji, zainterpelowany przez współpracow-

nika „Weczerńija Wremia“, co sądzi o sprawie wprowadzenia w Polsce samorządu miejskiego, odpowiedział, że gdyby tę reformę wprowadził Rząd przed wojną, to byłoby to poczytane za zdobycz polityczną. Jednak wobec wielkiej zapowiedzi odezwy Genera-lissimusa, nie może Polakom wystarczyć tylko reforma ustroju miejskiego.

Stan zdrowia pułkownika Hallera. Z Częstochowy donoszą: Stan zdrowia pułkownika Hallera, który ucierpiał w wypadku automobilowym, znacznie się polepszył. Dzięki umiejętnym i troskliwym zabiegom dr. Simona, lekarza sztabowego, przestają istnieć obawy przed poważniejszymi skutkami dwukrotnego złamania nogi. Wedle zapewnień lekarzy, najdalej za dwa miesiące powróci pułk. Haller do zdrowia.

Warszawka i Warszawa. Feljetonista „Gońca Pol-ranego“, podpisujący się pseudonimem „Pankracy“ poświęca słów kilka charakterystyce nowego życia w Warszawie: cała uwaga i troska Paryża skoncentrowała się na wieściach z frontu armji francuskiej, na którego tyłach znajduje się stolica, — prawdziwe emperjum sił moralnych, hartu, dzielności i otuchy dla całej długiej linii pozycji obronnych, które przekopaly Francję północną.

U nas, sądząc po niebywałem mnożeniu teatrów, teatrzyków, zawsze przepelnionych i różnych zakładów kultywujących szeroką wesolą i różną rozrywkę w rozmaitej formie, również przepelnionych, po tłumach uśmiechniętych gości kawiarnianych i po ogólnym nastroju swobodnym ludności, przypuszczać by można, że się znajdujemy o sto mil od teatru

wojny. Wesola, ba rozbawiona Warszawa! — powiadają przybysze z zachodu i rozmaicie tłumaczą te objawy...

Feljetonista „Gońca“ pozostaje widocznie pod sugestją „przybyszów“... Gwarem wyuzdanych zabaw, napelniają Warszawę ci właśnie „przybysze“, zwłaszcza z Petersburga i Moskwy, postrojeni w mundury rosyjskich oficerów i garstka zdegenerowanej „inteligencji“, zapijającej „bruderszaft“ z braćmi słowianami.

Właściwe serce Warszawy w zaciszu ognisk domowych cierpi głęboko i czeka tej chwili z upragnieniem, gdy wśród huków dział pękają kajdany którymi przez sto lat okuto stolicę Polski!

To pewne, że Warszawa nie pragnie być emperjum sił moralnych dla armji cara.

Z prasy kulturalnej na wsi. W Niechcicach koło Rozpry odbyło się w niedzielę 9 b. m. amatorskie przedstawienie dwu sztuk: „Stryj przyjechał“ i „Swaty“. Dochód przeznaczono na organizującą się tam kuchnię miejscową i kościół parafialny. W czasach ostatnich, dzięki kilku ruchliwyszemu jednostkom miejscowym, ruch kulturalny na wsi tutejszej wzmagają się.

Ś. p. Irenka Szalayówna, w 13 roku życia zmarła w Noworadomsku. Jak wielką była stratą dla matki i szerszego otoczenia, świadczy fakt, iż w pogrzebie, który się odbył 9 b. m. brały udział nieprzejrzane tłumy publiczności, dzieci szkolnych i tych, które ś. p. Irenka sama już uczyła czytać i pisać. Ś. p. Szalayówna była też oddaną całym swym młodzieńctwem życiem idei Legionów Polskich, to też nie brakło na jej pogrzebie i szarych mundurów żołnierskich i oficerskich. Cześć jej pamięci!

Napężenie austro-włoskie.

(Telegram od naszego korespondenta)

Wiedeń 10 maja godz. 9 wiecz. Półurzędowa «Wiener Allgemeine Zeitung» pisze:

Od początku wojny objawia się we Włoszech ruch, skierowany przeciwko monarchji Habsburskiej, a mający na celu przeciągnięcie Włoch na stronę trójporozumienia. Anglja i Francja wdroszyły i prowadzą wszelkimi środkami agitację, aby podsyć i spotęgować wzburzenie ludności włoskiej przeciw Austro-Węgom.

Część prasy włoskiej uprawia od dawna gwałtowną, nie znającą żadnej miary propagandę przeciw nam, aby podniecić roznamiętnienie narodu włoskiego przeciw Austro-Węgom. Ruch ten ogarnął w królestwie włoskiem dość szerokie koła ludności — a mianowicie ogarnięci nim zostali studenci i duża część intelektualistów.

Manifestacje w Quarto pod Genuą i takim aplauzem przyjęta mowa d'Annunzia, która bez osłonek skierowana była ostrzem przeciw monarchji habsburskiej — są wyraźnym dowodem rozwyrzonej agitacji z kilku stron przeciw nam podszuczowanej.

Jednakże król i członkowie rządu, którzy początkowo mieli wziąć udział w uroczystościach Garibaldiowskich w Quarto, uznali za rzecz właściwą, nie jawić się na odsłonięciu pomnika Garibaldiiego.

Katastrofalna klęska Rosjan.

(adz.) Pierwszy akt olbrzymiej katastrofy rosyjskiej w Galicji zachodniej zakończony został w momencie kiedy główne węzły linii kolejowych dostały się w ręce armji sprzymierzonych a zajęcie Baligrodu odcięło kolej łupkowską od Sanoka. Zaczyna się akt drugi, ofensywy od Użoka po Zaleszczyki. Genialność planu Hoetzendorfa, przygotowanego szeregiem pociągów strategicznych już od stycznia, zaczyna w zdumiewającej wspaniałości występować na jaw, przewyższając wszelkie spodziewania. Styczniove i lutowe zwabienie głównych sił przeciwnika w Karpaty — zajęcie Bukowiny — były przygotowaniem do ciosu pod Gorlicami i zarazem przygotowaniem do wyzyskania tego ciosu, oraz zamienieniem go już nie w klęskę ale w katastrofę dla armji rosyjskiej.

Zjawienie się bowiem sprzymierzonych pod Baligrodem zagraża już nie tylko skrzydłu resztek armji Dimitrjewa pod Liskiem ale i skrzydłu armji Brusilowa pod Użokiem — co ułatwia oczywiście wojskom austro-węgierskim w Karpatach marsz na Stryj — w konsekwencji zaś zagraża Stanisławowi i linii Dniestru. Równocześnie opanowanie przez wojska austrjackie brzegu Wisły, zmusiło nieprzyjaciela do przewidywanego przez nas odwrotu z nad Nidy.

Nie należy się jednak upajać i wierzyć w łatwość dalszych tryumfów. Rosjanie niezawodnie bronieć się będą zaciekle, rozpaczliwie. Nie mniej los wojny już został rozstrzygnięty dotychczasowym biegiem rzeczy na ich niekorzyść. Genialność Hoetzendorfa i Hindenburga oraz wartość innych wodzów armji sprzymierzonych, przerosła ogromnie dowództwo rosyjskie.

Sytuację na wschodnim placu wojny pogarsza dla Rosjan zajęcie Libawy przez Niemców, gdyż stać się ona może punktem oparcia dla operacji, zagrażających połączeniom tylnym armji ros., co prawdopodobnie zmusi sztab ros. do innej koncentracji wojsk na linii Niemna. Wobec tych faktów akcje rosyjskie nad Pilicą i pod Przasnyszem są bezcelową demonstracją.

Wiedeń, B. Korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 10 maja w południe:

Poniósłszy ciężkie straty trzecia armia rosyjska została definitywnie wyparta z Galicji zachodniej i z Karpat. Pod naporem idącym z obu stron główne siły tej armji skupiły się stłoczone około Sanoka i Liska.

Zdobywszy na zachodzie przejście przez Wisłok, a na południu dotarłszy do linii Dwernik - Baligrod — Bukowsko postępują sprzymierzone armje, przeciwko tej masie zwycięsko naprzód.

Na północnym skrzydle zachodnio-galicyskiego frontu wzięty wczoraj pułki górnaustryackie, solnogrodzkie i tyrolskie szturmem kilka miejscowości na wschód i północny wschód od Dębicy.

Liczba wziętych w Galicji zachodniej jeńców wzrosła do 80.000. Do tego doliczyć trzeba przeszło 20.000 jeńców, których wzięliśmy w trakcie pościgu w Karpatach.

W ten sposób 3 armia rosyjska, składająca się z 5 korpusów: IX, X, XII, XXIV i III. Kaukaskiego, tudzież z licznych dywizji rezerw, poniosła

W samych tylko jeńcach 100.000 ludzi straty

Doliczając do tego zabitych i rannych, otrzymamy conajmniej 150.000 ludzi, jako ogólną cyfrę strat rosyjskich.

W niedającej się przeto obliczyć szczegółowo zdobyczy wojennej znajduje się 60 armat i 200 karabinów maszynowych.

Walki w południowo-wschodniej Galicji trwają dalej. W kontrataku skierowanym na wzgórze na północny wschód od Ottynji odparliśmy silną grupę wojsk nieprzyjacielskich.

Zast. szefa sztabu generaln. von Hoefler.

Operacje wojsk Mackensena

Berlin. B. Wolffa donosi z głównej kwatery pod datą 10 b.m.

Grupa wojsk gen. von Mackensena wypierała wczoraj wzmocnione siły rosyjskie z pozycji na pozycję, wzięła dalsze 12.000 ludzi do niewoli i zdobyła znaczny łup wojenny.

Liczba wziętych przez tę grupę jeńców, wraz z tą liczbą, która została wzięta do niewoli 2 maja wzrosła w ten sposób do 80.000 ludzi. Pościg trwa dalej.

W Królestwie i na Żmudzi

Na wschodnio-północnym froncie sytuacja bez zmiany.

Naczelne kierownictwo armji.

Dalszy odwrót Rosjan

Wiedeń. B. korespondencyjne donosi urzędowo pod datą 11 maja w południe:

W walkach stoczonych w ciągu ostatnich dwóch dni, wojska nasze przełamały rosyjską linię bojową pod Dębicą.

Odwrót z nad Nidy

Skutkiem tego znaczne siły rosyjskie walczące na południu od Wisły zmusiliśmy do szybkiego odwrotu za dolny bieg Wisłoki. Wielką doniosłość tych wydarzeń stwierdzają napływające od dziś rana raporty

O odwrócenie nieprzyjacielskiego południowego skrzydła w Król. Polsk.

Silnie obwarowany swój front nad Nidą uznał przeciwnik za nie do utrzymania i opróżnia go szybko.

Podobnie jak zwycięstwo pod Gorlicami i Jasłem oddziało na front karpacki, oddziało z wycięstwem odniesione przez Arcyks. Józefa Ferdynanda pod Tarnowem i Dębicą na sytuację w Królestwie Polskiem.

Cofanie się ku Sanowi

W Galicji środkowej nasze i niemieckie wojska wśród bezustannych a zwycięskich walk, wtłaczają szczątki pobitych rosyjskich korpusów do odcinka Dynów-Sanok.

Rosyjski kontratak przedsięwzięty przez 3 dywizję z Sanoka wzdłuż kolei ku zachodowi, został z wielkimi dla nieprzyjaciela stratami krwawo odparty. Pościg jest w toku. Ilość jeńców i łupu wojennego wzrasta z dnia na dzień.

Nacierając z zalesionych gór kolumny nasze wyparły pod Baligrodem silnego nieprzyjaciela, a przednie ich straże przekroczyły San pod Dwernikiem.

Ósma armja zagrożona.

Rosyjska 8 armja, która przeważnie między Łupkowem a Użokiem walczyła, została w poważnej swojej części wciągnięta w wir klęski.

Ostatnie wysiłki obronne Rosjan.

W południowo-wschodniej Galicji przeszli Rosjanie w kilku odcinkach do kontrataku.

Atak znacznych sił rosyjskich skierowany na północ od Prutu na Czerniowce został na granicy państwa odparty. Wzięliśmy przytem 620 jeńców.

Na północ od Horodenki zdołały nieprzyjacielskie oddziały przedostać się na południowy brzeg Dniestru. Walka toczy się dalej.

Zast. szefa szt. gener. von Hoefler.

Legiony w ogniu.

Wiedeń. (w. wł.) Według nadeszłych tu z pola bitwy wiadomości, II bryg. Legionów Polskich odparła w dniach ostatnich gwałtowny atak rosyjski i przekroczywszy w pościgu za nieprzyjacielem pierwsze okopy rosyjskie wzięła do niewoli kilkuset jeńców.

Znana bitność i brawura «karpaczyców», którzy z obrony przeszli sami do gwałtownego ataku, w pościgu za uciekającym nieprzyjacielem święciła więc na odległym terenie operacyjnym nowy tryumf i przysporzyła Legionom Polskim nowej chwały wojennej.

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu.

Rosyjski sztab generalny zaczyna oswajać stopniowo rosyjską opinię publiczną z klęską, którą poniosły wojska Radki Dmitrjewa w Galicji i Karpatach. W subtelnych crescendo wypowiadają to komunikaty urzędowe generalnego sztabu, których treść zakomunikowaliśmy wczoraj i onegdaj. Oto nowy komunikat rosyjski, datowany 8 maja:

«W Galicji, między Karpatami a Wisłą, walki, które przybrały charakter wielkiej bitwy, trwają dalej. Zauważyliśmy też kilka niemieckich korpusów».

W pierwszym komunikacie, wtedy gdy potężna bitwa była w toku lub rozstrzygała się na korzyść wojsk sprzymierzonych, była mowa o samych tylko odosobnionych utarczkach, w drugim, kiedy klęska rosyjska olbrzymiała z godziny na godzinę — o masowych atakach, wreszcie w chwili, kiedy Rosjanie napierani, zewsząd w beładzie dokonywali odwrotu, zaczyna się mówić o wielkiej bitwie.

Chiny ustąpiły

London. Biuro Reutera donosi: Japoński ambasador otrzymał urzędowy telegram z Tokio, że Chiny przyjęły ostatnią notę Japonji.

(Jak przypuszczają nota Japonji do Chin była ukartowaną sprawą między rządem mikada, a Juan-szikajem, który dla usprawiedliwienia przed narodem i państwami Europy owej ustepliwości potrzebował koniecznie aktu ostatecznej groźby ze strony Japonji Red.)

Trypolitańskie kłopoty Włoch.

Bazylija. (w. wł.) Powstanie w Libji przybrało większe rozmiary, niż włoskie źródła przyznają. Dnia 29 kwietnia przeszły do powstańców liczne oddziały wojsk tubylczych i podczas bitwy poczęły strzelać na oddział pułkownika Mianiego. Najpierw przeszedł do powstańców szereg Taruna. Kiedy bersaglieri ruszyli do ataku przeciw buntownikom, napadły ich z tyłu nowe oddziały tubylców. Włosi cofnęli się z wielkimi stratami, pozostawiając armaty i karabiny maszynowe w pustyni.

W Trypolitanji trzymają Włosi obecnie 150.000 żołnierzy.

Na Gallipoli i Kaukazie.

Konstantynopol. Podług sprawozdań kwatery tureckiej walki na półwyspie Gallipoli mają przebieg dla oręza tureckiego pomyślny. Oddziały nieprzyjacielskie, które podsunęły się do pod Sed-il-Bahr zostały wyparte aż do miejsc wylądowania. Pod Ariburnu zniesiono bataljon piechoty nieprzyjacielskiej i zdobyto część okopów angielskich.

Na froncie kaukaskim wojska tureckie przeszedłszy do ataku koło Olty, zmusiły Rosjan do cofnięcia się na Narman. Walka trwa.

Bazylija. (w. wł.) z Aten donoszą pod datą 7 b. m.: Wojska francusko-angielskie, zadawszy Turkom poważne straty, zajęły wzgórze leżące w odległości 7 klm. na zachód od Kilid-Bahr (naprzeciw Kale-Sultanie, na wybrzeżu małoazjatyckim. Uw. Red.) Ze zdobytych pozycji łatwo teraz będzie zburzyć Kilid-Bahr. Według rozmaitych doniesień siła wojsk tureckich operujących w Dardanelach przeciwko Anglikom i Francuzom wynosić ma 150.000 ludzi. (Późniejszy telegram urzędowy turecki doniósł, że wszystkie ataki anglo-francuskie zostały przez Turków sparaliżowane lub odparte (Uw. Red.)

We Francji żądają pokoju.

Berno szwajcarskie. (w. wł.) Paryski korespondent socjalistycznej «Bernier Tagwacht», donosi, że tendencje pokojowe wśród ludności francuskiej, wzrastają widocznie. Codziennie odbywają się zebrania publiczne, na których zapadają rezolucje pokojowe, a w pierwszym rzędzie. Związek zawodowy metalowców — «Union des metaux», — najpotężniejsza tego rodzaju organizacja robotnicza francuska, rozwijają w tym kierunku niestrudzoną a gorączkową działalność. Odezwy i manifesty tych organizacji trafiają nawet do okopów żołnierskich. Rząd usiłuje tłumić te objawy, ale nadermnie.

Nowe ostrzeliwanie Dunkierki.

Kopenhaga. (w. wł.) Dzienniki angielskie donoszą, że 8 maja Niemcy znowu ostrzeliwali Dunkierkę. Kanonada była tak potężną, że słychać ją było w całym kanale La-Manche, a twierdza Dover aż drżała w swych posadach. Wnosić należy, że strzały pochodziły z dział największego kalibru.

Zgubiono w ubiegłym tygodniu skórzany, żółty portfel, zawierający dokumenty osobiste, jak legitymację szoferską z fotografią, świadectwo moralności i t. p. Dokumenty zgubiono prawdopodobnie na ul. Bykowskiej. Znalazca zechce zwrócić zgubę za odpowiednim wynagrodzeniem; Józefowi Svobodzie, szoferowi wojskowemu Bykowska 40.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Tadeusz Kowalski.